Rok XIII. We Lwowie dnia 12. października 1905. Nr. 42

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dowód kosmologiczny na istnienie Boga.

(Ciąg dalszy)

3. Cała ludzkość jest przekonana o wolnej woli człowieka. Przekonanie to objawia, przypisując ludziom odpowiedzialność za dobre i złe ich czyny, chwaląc i nagradzając dobrych, karząc i ganiąc złych. Wszystkie narody stanowią prawa, zakazujące lub nakazujące pewne czynności. Wszystko to nie miałoby wielkiego sensu, a nawet tchnęłoby niesprawiedliwością i okrucieństwem, gdyby człowiek nie miał wolnej woli. Bo, czyż nie jest niesprawiedliwością karać kogo za to, co on musiał zrobić, będąc już z natury do tego zniewolonym? Czy karze kto drugiego za to, że ten doznaje głodu? czy można znowu kogo za to chwalić lub nagradzać, co on musiał zrobić, czy można n. p. stanowić prawo, zabraniające komu odczuwać ból, gdy go kto bije?

Według przeciwników wolnej woli trzebaby wypuścić wszystkich zbrodniarzy z więzień, owszem same więzienia zdemolować, lub je obrócić na inny użytek; znieść wszelkie kary, nie dawać innym napomnień, zachęty do dobrego, bo po co? jeśli oni z natury już są zniewoleni do dobrego, to i bez gróźb czy próśb, bez zachęt i napomnień dobrze robić będą — przeciwnie znowu, z natury do złego zdeterminowani, pomimo wspomnianych zabiegów ludzkich źle, w danym razie, postąpią.

Coby się stało ze społeczeństwem, gdyby chciano konsekwencye z determinizmu woli wyciągnąć? Zbrodnie jak morze rozlałyby się po powierzchni ziemi! Teorya, która podobne rodzi owoce, musi być z gruntu fałszywa. Z owoców poznaje się wartość drzewa. Zawsze bo najlepszym probieżem teoryi jest praktyka życia; teorya, która wiedzie człowieka do uszlachetnienia, umoralnienia go, pewnie na prawdzie się wspiera, przeciwnie ta, która go prowadzi lub zachęca do występków, pewnie z kłamstwa swój ród wywodzi.

A zresztą już z samego przeświadczenia całej ludzkości o wolnej woli człowieka wypływa, że to przeświadczenie na prawdzie się opiera, bo jedno z dwojga: albo cała ludzkość razem ze swymi geniuszami, od początku swego istnienia aż po dziś dzień była w błędzie co do wolnej woli człowieka, albo myli się dziś garstka przeciwników wolnej woli. Chyba to drugie jest prawdopodobniejsze.

Mógłby kto powiedzieć, jak rzeczywiście deterministci mówią, że nasze konkluzye niekoniecznie płyną z zaprzeczenia wolnej woli. Napomnienia, prawa, kary są potrzebne, by dopomóc człowiekowi do wytworzenia sobie motywów determinujących go do dobrego, bo choć człowiek, mówię, pod wpływem tych motywów działa z konieczności, przecież bez motywów nie działa.

Kara n. p. ma wyrobić w człowieku motyw odstraszający go od złego czynu i wskutek tego zniewalający go z koniecznością do dobrego.

Nie możemy się zgodzić na podobne rozumowanie. Naprzód świadomość każdemu mówi, że żadne motywa nie są w stanie nas zmusić do dobrego lub złego czynu i kiedy za motywami idziemy, czynimy to w przeświadczeniu, że moglibyśmy za niemi i nie pójść, gdybyśmy iść nie chcieli.

A nadto: Motywa determinujące z koniecznością człowieka albo mógł sam człowiek wyszukać, albo nie mógł. Jeśli mógł, a nie chciał tego uczynić, więc dowiódł, że jest wolny; jeśli nie mógł, a nikt mu ich nie podsunął, to jest za swoje czynności nieodpowiedzialnym, za co go wtedy karać lub nagradzać? Jeśli motywa działania ktoś inny mu poddał, a te go zdeterminowały z koniecznością niepokonaną, to i wtedy jest nieodpowiedzialny za swe czyny; raczej ten za nie odpowiada, który mu motywa determinujące wskazał! Za cóż więc przestępcę prawa karać lub posłusznego prawu nagradzać — za co chwalić lub ganić — a przecież świat cały tak postępuje: karze i tego. który drugiego do złego namówił, ale i samego skuszonego, dlatego, że się pokusie nie oparł, choć mógł, bo był wolny.

A zatem nasze powyższe wywody, oparte na przeświadczeniu całego rodu ludzkiego o wolnej woli człowieka, były zupełnie logiczne.

4. Nim coś postanowimy, lub zrobimy, namyślamy się wprzód, badamy sprawę o którą nam chodzi, pytamy

się o radę drugich. Tak postępujemy my i wszyscy ludzie, uchodzący za rozumnych i którzy chcą osiągnąć zamierzony przez nich jaki cel. Ktoby inaczej postępował, słusznie uważanoby go za człowieka głupiego.

Po powzięciu postanowienia, po wykonaniu dzieła robimy sobie nieraz wyrzuty, żeśmy za mało się zastanawiali nad sprawą, i dlatego obraliśmy złe środki, nie prowadzące nas do celu, albo znowu przeciwnie doznajemy wielkiego zadowolenia z trafnego ich wyboru.

I znowu: Namyślanie się przed czynem, zasięganie rad drugich, wyrzuty sumienia, wewnętrzne zadowolenie — wszystko to nie miałoby racyi bytu, gdyby nasze czynności już z góry były zdeterminowane, tak, że inaczej postąpić nie mogliśmy, jakośmy postąpili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Kościelna.

Kongres religijny w Genewie, a kongres wolnodumców w Paryżu. — Jakie cele obydwóch tych zjazdów? — Dość przejrzeć rezolucye tamże uchwalone, aby poznać wrogie usposobienie względem wiary św. — Jak rozumieć należy „wolną religię“ i „wolną gminę religijną“? — Od czego zaczęło kongres w Paryżu? — Ideałem tych panów „moralność bez Boga“ — a jak ona wygląda, dość przyglądnąć się ich życiu. — Missye katolickie na Alasce. — Stosunki religijne na Sachalinie — Kilka słów o Kościele katolickim w Rumunii. — Nowy arcybiskup Bukaresztu Benedyktyn Mgr. Rajmund Netzhammer. — Obecnie żyjący biskupi z zakonu benedyktyńskiego. — Jak to Francya sama pozbywa się protektoratu nad katolikami na Wschodzie. — Co będzie z jej wpływami i protektoratem w Tunisie. — Sprawa protektoratu Francyi nad Maronitami w Antyochii. — „Biskup miłosierdzia“ czyli Mgr. Pelczar i jego zakłady w Korczynie.

Z początkiem września hr. obradowały dwa międzynarodowe kongresy, które się zajmowały religią, jeden wolnodumców i ateuszów w Paryżu, drugi religijny w Genewie. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka, nie można się było dopatrzyć niczego wspólnego, żadnych stycznych między tymi obami zjazdami, toć jednak stały one ze sobą nietylko pod względem zewnętrznym, ale i wewnętrznym nawet w ścisłym związku. A jak słuszne czyni spostrzeżenie »Kölnische Volksztg.« — ten kongres drugi, ułatwia nie mało prace pierwszego. Aby zrozumieć to należycie, warto choć krótką wzmiankę dodać o działalności tych kongresów. Kongres religijny odbyty w Genewie, ma dotychczas dwóch tylko poprzedników. Z łona amerykańskiego protestantyzmu wyszła pierwsza myśl zwołania ogólnego międzynarodowego kongresu religijnego i znalazła zrazu licznych zwolenników w rzeszy, rozmaitych idealistów, co to po ziemi zwykli szukać gwiazd. Inicyatorzy tegoż kongresu znaleźli łatwy sposób skaptowania wielu tych zapalonych głów; ułożono bowiem w Bostonie program kongresu i w programie tym powiedziano — wziąwszy naturalnie poprzednio dobrą dozę fantazyi i blichtru — że celem kongresu jest zbliżenie wzajemnie wszystkich tych, którzy pracują nad zjednoczeniem czystej religii, z zupełną wolnością i nad ugruntowaniem braterstwa i jedności pomiędzy wyznawcami różnych religii. Na tę ponętę schwytało się wielu, a jak wiadomo, między nimi i arcybiskup z St. Paul de Minesota Mgr. Jan Ireland, który następnie za niezbyt godne z powagą biskupa katolickiego wzięcie udziału w tym kongresie, otrzymał słuszny wygowor od papieża Leona XIII. Blichtr blichtrem się okazał.. i wnet zrozumiano, co znaczyły te szumne frazesy o czystej religii i braterstwie. Religia w rzeczy samej została »oczyszczoną«, ale tak, że właściwie nic z niej nie pozostało; dogmata, tajemnice wiary św. nazwano wynalazkiem Rzymu; pojęcie Boga wyszło z referatów tegoż kongresu tak jakieś nieokreślone, że raczej negacyą było Boga, aniżeli wyznaniem o Jego istnieniu..

Nie lepiej też poszło i na tegorocznym kongresie w Genewie, na który zjechało się sporo protestantów, różnych odcieni najbardziej liberalnych, anglikanów, mahometan, wyznawców indyjskiego deizmu, a i garstka katolików, a łatwo pojąć jakich... Solidarność uczestników była wielka, ale przedewszystkiem w zaprzeczaniu dogmatów katolickich, nawet trójosobowość Boga zaatakowano i zaledwo kilku znalazło się tam obrońców tejże. Chrystusowi Panu odmówiono bóstwa prawie jednogłośnie, a w zamian za to — co za uprzejmość!! — przyznano Mu moralną doskonałość i niesłychany wpływ na ludzkość!!... Pismo św. skrytykowano jako apokryf, a natomiast uchwalono szerzyć »religię ducha i wolność myślenia«... Jednomyślnie też przyjęto negacyę »pojęcia Kościoła«, bo zdaniem tych mądrych teologów, co to wtrącają nos nie do swoich spraw, »religia ducha i wolności nie potrzebuje żadnych obrzędów ani ceremonii«, ani też, jak to orzekł pastor belgijski Hocard, nikt nie jest obowiązany stosować się do zasad moralnych, głoszonych przez jakiś kościół, jeśli te zasady nie zgadzają się z jego wewnętrznemi przekonaniami!?... Nieco mniej solidarności okazali członkowie kongresu, gdy przyszło do roztrząsania kwestyi: »co to jest religia i czy religia wogóle jest potrzebną?«... Najliczniejsze oklaski zebrał przy tem rabin z Dijon, Ludwik Germain Lewi, gdy w mowie swej powiedział, »iż widzi w religii niezbędne uzupełnienie światła, którego domaga się rozum wówczas, kiedy nauka już światła tego dać nie jest w mocy, a nadto religia jest owem ciepłem, którego żąda serce, gdy ciepła tego moralna użyczyć mu już nie potrafi. Oświadczenie to rabina nie różni się niczem od tylu innych czczych frazesów, wypowiadanych jedynie ad captandum benevolentiam, a nie mających znaczenia, jeśli praktyka o religii tych panów, mówi całkiem coś innego. — Tak więc kongres genewski, na którym ciągle słyszeć można było »o wolnej religii«, »o wolnej gminie religijnej«, był w rzeczy samej jawną negacyą wszelkich zasad każdej religii pozytywnej... A od »wolnej religii«, od »wolnej gminy religijnej« uchwalanej przez kongres genewski, krok jeno jeden do wolnodumstwa kongresu paryskiego. Wiele tych samych myśli rzucono tu i tam, wiele bluźnierstw dosłyszeć się można było i w Genewie i w Paryżu, z tą chyba jedyną różnicą, że w Paryżu zrobiono już jeden krok dalej naprzód. W Genewie ograniczono się na negacyi teoretycznej, w Paryżu myśl tę przeprowadzono w praktyce i pozytywne postawiono rezolucye, domagające się zniweczenia z gruntu wszelkiej religii pozytywnej... Chociaż w Paryżu zebrało się eine nette Geselschaft, złożone z liberałów, socyalistów, masonów, ateuszów, anarchistów i t. p. gawiedzi antyreligijnej i antyspołecznej z całego świata, przeważała tam jednak liczbą masońsko liberalna drużyna francuska, która pragnęła kongres ten wykorzystać nietylko dla celów wrogich Kościołowi, ale i dla celów swych politycznych. Jak ongi w Rzymie, dała im po temu najbliższą sposobność uroczystość odsłonięcia pomnika Giordana Bruno, tak w Paryżu postarali się oni także o podobną, a godną siebie okazyę.

Pisałem już przed kilku tygodniami o wzniesieniu przez nich na Mortmartre gipsowego pomnika dla Jana Franciszka Lefevre de la Barre, który stracony został 1. lipca 1766 za nader nieprzyzwoite zachowanie się w czasie procesyi. Otóż masonerya Francyą rządząca, postanowiła z racyi odsłonięcia tegoż pomnika, zainscenizować hecę antykatolicką i od tejże uroczystości zaczęło tegoroczny kongres paryski. Tak też zrobiono, a w mowach wygłaszanych przed pomnikiem »bohatera«, na

Montmartre naprzeciw kościoła Sacré-Coeur, posypały się gradem bluźnierstwa i oszczerstwa... Następnie przystąpiono do kongresu, którego program obejmował pięć głównych a dobitnie cechujących dążności kongresistów: 1) plan nowej encyklopedyi, 2) moralność bez Boga, 3) rozdział między państwem a Kościołem, 4) narodowa i międzynarodowa propaganda wolnej myśli, 5) wolnodumstwo a akcya pokojowa. Postulata te wolnodumców nie są bynajmniej świeże, pojawiają się na wszystkich tego rodzaju kongresach. Najważniejsze są pierwsze dwa, a trzeci i piąty dotyczą spraw, których załatwienie nie leży w mocy kongresu, bo zawisłe one od rządów poszczególnych państw. Przez wydanie nowej encyklopedyi ma być szerzone uświadamianie mas podobnie jak przed wielką rewolucyą francuską. Referent tej sprawy Hektor Danis w sprawozdaniu swem wskazał na trudności, jakich dzieło to napotka podostatkiem i doszedł do wniosku, że najlepszem byłoby obecnie ograniczyć się tylko do filozoficznej części tegoż. Odpowiednią też wybrano do tego komisyę, która ma zająć się opracowaniem planu takowej i przedłożyć go następnemu kongresowi. Zajmującą też była dyskusya nad wprowadzeniem w życie moralności bez Boga. Referował znany poseł francuski Buisson, a przewodnią myślą jego mów było, że moralność musi być wolną od wszelkich religijnych i metafizycznych uzasadnień, a być jedynie rezultatem dokonanych badań naukowych. Nowa moralność dzieli się na praktyczną i teoretyczną; ta ostatnia nie może być jeszcze teraz należycie zdefiniowaną, gdyż nie osiągnięto dotąd ostatecznych wyników naukowego badania obejmującego wszystkie dane nauk socyologicznych. Co się tyczy moralności praktycznej, to według Buissona nie może ona mieć jakiejś cechy absolutnej; rozwija się ona bowiem i udoskonala z rozwojem społeczeństw, a zależy od czasu, miejsca i okoliczności socyalnych. Ztąd też nie opiera się na narzuconym rozumowi dogmacie, lecz jest następstwem logicznem. Gdyby Buisson naprawdę nie mylił się pod tym względem — no! ale dzięki Bogu tak nie jest — to w takim razie ludzie nie umiejący wszystkich prawideł logicznego sposobu myślenia, nie mogliby w żaden sposób być moralnymi, a natomiast Buisson, Combes i wszyscy z ich obozu byliby ideałami moralności!! No! no!... Już ja tam wolę moralność naszego chłopka nie mającego pojęcia o systemach logicznych, a nieraz ledwo podpisać się umiejącego — aniżeli moralność wszystkich owych głupio-mądrych, a przewrotną swą filozofią pragnących zbawiać i odradzać świat liberałów! Tak to i jeden i drugi ten kongres będący placem zboru dla ludzi przewrotu nietylko nic dodatniego nie postanowił, ale mówiąc wiele o religii, pracował nad jej zagładą; nie wierząc snać w adagium: »mogą przeminąć teologie, ale dopóki ludzkość istnieje i rozwija się, musi mieć zawsze religię«..

I w rzeczy samej religia szerzy się coraz bardziej, twierdze mniej lub więcej warowne powstają dla niej w najodleglejszych, najdzikszych zakątkach ziemi. Nie mam na myśli dzisiaj owych krain podzwrotnikowych, gdzie przy żmudnej pracy misyonarskiej ma się przynajmniej jaki taki revanche mogąc bawić oczy bogactwem fauny i flory; chcę bowiem wspomnąć o mroźnych okolicach, pustyniach zmarzniętych, które mimo swej srogości klimatu, gorliwości misyonarzy katolickich nie zdołały osłabić. Na Alasce położonej pod 60°, a 70° szer. geogr. w północno-zachodniej Ameryce istnieje od 27. lipca 1894 prefektura apostolska powierzona Ojcom Towarzystwa Jezusowego, 8 pracuje tam kapłanów, zaspakajając potrzeby duchowne około 4.000 katolików rozrzuconych pomiędzy 46.000 mieszkańców tego olbrzymiego, bo 1,495.379 klm. kw. obejmującego terytoryum zakupionego r. 1867 od Rosyi przez Stany Zjednoczone za sumę 7,200.000 dolarów. Że misya tam postępuje dowodem tego, że w ciągu lat dziesięciu wybudowano w Alasce 5 świątyń katolickich, 2 szpitale i 4 szkoły, do których uczęszcza przeszło 300 ubogiej dziatwy. Drugą taką krainą to sławny z ostatnich czasów Sachalin. Wyspa ta od dawna należąca do Japonii i nosząca ongi nazwę Oko Jasso, a w języku Ainów »Krafto« lub »Karafuto« od r. 1875 za wyspy Kurylskie zamieniona, przeszła na własność Rosyi. Położona pod 50°—55°, szerokości geograficznej zajmuje obszar 63.000 klm. kw. — a więc o 15.500 klm. kw. mniejsza od Galicyi — a mieszkańców narodowości rosyjskiej, japońskiej, Ainów i Geljaków liczy około 16.000, wśród których przebywa także przeszło 4.300 zesłańców politycznych; wiadomo bowiem, że rząd rosyjski zsyłał tam na ową »wyspę cierpienia« najrozmaitszych przestępców. Dla tych to »posileńców«, jak i dla wojska tamże załogą stojącego rząd pobudował cerkwie, przy których osadzał popów prawosławnych i ci spełniali obowiązki duszpasterskie. Katolicy w liczbie z górą półtora tysiąca byli jednak przez całych lat 20 pozbawieni wszelkiej opieki duchownej: tak że sami chrzcili dzieci, sami grzebali swych umarłych, sami od czasu do czasu zbierali się, aby pokrzepić się wspólnie odprawianemi modłami. Niekiedy tylko pojawił się w tych okolicach jakiś kapłan katolicki i przejeżdżając tamtędy pocieszał nauką lub Mszą św. opuszczone i stęsknione za słowem Bożem dusze. Co dwa lata wprawdzie przyjeżdżał tam kapłan katolicki z San Francisco, leżącego na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych nad Oceanem Wielkim, a wtedy chrzcił, spowiadał i sprawował Ofiarę bezkrwawą, ale cóż znaczyć mogła ta tak rzadka pociecha religijna dla tych w tak ogromnej nędzy duchownej pozostających biedaków?! Dopiero wskutek odezwy lekarza więzień tamtejszych, wystosowanej do znanego filantropa warszawskiego księcia Tadeusza Lubomirskiego, dzięki ofiarności arcybiskupa Warszawy JExc. ks. Wincentego Popiela, hr. Feliksa Solańskiego i księcia Romana Sanguszki, stanął r. 1897 w mieście Aleksandrowsk pierwszy drewniany kościółek na Sachalinie. Był więc kościół — ale brakło przy nim stałego kapłana. Metropolita mohylewski, do którego archidyecezyi należy i o 13.375 km. od Petersburga odległy Sachalin, nie mogąc dla braku kapłanów osadzić w Aleksandrowsku kapłana na stałe, polecił proboszczowi z Władywostoku, aby odwiedzał według możności katolików przebywających na Sachalinie.

Odtąd przynajmniej raz w rok mogli katolicy — przeważnie Polacy i Litwini — mieć sposobność słuchania Mszy św. i przyjmowania Sakramentów św. W obecnych stosunkach, gdy z powodu ulg przyznanych katolicyzmowi w Rosyi wzrośnie i liczba kapłanów, gdy wakujące od lat kilkunastu parafie w Mińskiej gubernii otrzymają dostateczną ilość duszpasterzy, pospieszy pewno i władza duchowna, a zwłaszcza, gdy — jak się na to zanosi — na stolicy mohylewskiej po ś. p. metropolicie Szembeku, zasiędzie tak czuły na wszelki ból i cierpienie ludzkie Mgr. Ropp, by przynieść ulgę cierpiącym moralnie i fizycznie katolikom przebywającym na tej »wyspie cierpienia«!...

Zasłużony blisko piętnastowiekową pracą w Kościele, odszczególniany przez tylu papieży, na polu krzewienia oświaty iście niezrównany, przysłowioną wytrwałością w badaniach naukowych wsławiony Zakon benedyktyński został znów przez Piusa X. powołany do spełnienia ciężkiego zadania. Już kilkakrotnie w ciągu mej działalności kronikarskiej, od lat czterech trwającej, miałem sposobność wspomnieć o trudnych nad wyraz warunkach, w jakich znajduje się każdorazowy arcybiskup Bukaresztu. Arcybiskupstwo to erygowane r. 1883, ma pod swoją jurysdykcyą całą Rumunię, z wyjątkiem Mołdawii stanowiącej osobną dyecezyę Jassy, która jest jedyną jego sufraganią, liczy 82.000 katolików w 22 parafiach i 39 stacyach misyjnych, 40 kapłanów świeckich i 23 zakonnych, z reguły św. Pawła od Krzyża czyli Passyonistów, a nadto 230 »panien angielskich« (zgromadzenie zakonne założone

przez Angielkę Maryę Wardt (†1645), a zatwierdzone przez papieża Benedykta XIV. konstytucyą „Quamois justo« z 30. kwietnia 1749). Te ostatnie mają pięć domów, w których utrzymują tyleż pensyonatów dla panien. — Istnieją oprócz tego: seminaryum duchowne i chłopców i 24 szkół katolickich, do których uczęszcza 3.500 uczniów i uczenic. Stolica arcybiskupia w Bukareszcie nie jest to bynajmniej łatwa pozycya. Już pierwsi biskupi jak Ignacy Paoli Passyonista († 1883 we Wiedniu 27. lutego 1885) i Paweł Palma z tegoż samego zakonu (†1885 we Wiedniu 2. lutego 1892) z powodu przykrości doznawanych ze strony rządu, podjudzanego przez szyzmatyckie duchowieństwo w Rumunii, byli zmuszeni niejednokrotnie opuszczać swą rezydencyę i przebywać poza granicami kraju, jak to poznać można i z tego, że obydwaj zakończyli życie na obczyźnie. — Trzeci z rzędu arcybiskup Otto Zardetti, Szwajcar, zamieszkały w Ameryce i tamże od r. 1889 biskup w St. Cloud przeniesiony do Bukaresztu r. 1894, zaledwo dwa lata wytrwał na swej placówce, poczem uzyskawszy pozwolenie od Stolicy Apostolskiej na rezygnacyę, usunął się na mieszkanie do Rzymu, gdzie jako konsultor kilku kongregacyi †10 maja 1902. Na zastępcę jego wybrał Leon XIII. znowu Szwajcara, proboszcza z Pruntrut, w dyecezyi bazylejskiej, Franciszka Ksawerego von Hornsteina, który objąwszy r. 1896 rządy tej archidyecezyi doznał w ciągu lat 9 niemało przykrości, jak o tem już nadmieniłem, z okazyi jego zgonu przed kilku miesiącami. Obecnie przeznaczył Pius X. na to stanowisko Benedyktyna z opactwa szwajcarskiego Einsiedeln ks. Rajmunda Netzhammera. Ten o tyle jest szczęśliwszym od swych poprzedników, że obeznany jest dokładnie ze stosunkami Kościoła w Rumunii i uchodzi za persona gratiosima u dworu tamtejszego. Rodem z Wielkiego Księstwa badeńskiego, ujrzał światło dzienne 19. stycznia 1862, jako syn wieśniaka z Erzingen, pierwsze studya odbył w szkole ludowej we Waldshut, a w r. 1876 wstąpił do gimnazyum benedyktyńskiego w Einsiedeln, gdzie też w 4 lat później, przywdział sukienkę nowicyusza. Wyświęcony na kapłana 5. września 1886 był profesorem matematyki i nauk przyrodniczych w miescowem gimnazyum aż do r. 1900. W tym czasie wydał podręcznik naukowy dla trygonometryi i dopomagał zmarłemu niedawno opatowi z Einsiedeln ks. Kolumbanowi Bruggerowi przy składaniu sławnych organów elektrycznych w kościele należącym do opactwa. W r. 1900 odbył podróż naukową po Szkocyi, a powróciwszy stamtąd, otrzymał zaproszenie od arcybiskupa von Hornsteina, aby objął rektorat seminaryum duchownego w Bukareszcie. Prawie w tymże czasie ogłosił on drukiem obszerne i nader cenione dzieło »Teophrastus Paracelsus, jego życie, nauki i pisma«. Jest to dokładny życiorys słynnego reformatora chemii i medycyny Filipa Aureola Theophrasta Paracelsa Bombasta von Hohenheima, urodzonego 1493 w Maria Einsiedeln, a zmarłego 1541 w Salzburgu, gdzie też ma i grobowiec w kościele św. Sebastyana. W Bukareszcie obok wspomianego urzędu pracował O. Netzhammer jako misyonarz i zjednał ze wszech stron uznanie dla swych znakomitych, a praktycznych kazań. Po dwuletnim pobycie tamże i po przeprowadzeniu gruntownej reformy w seminaryum, powrócił on z tytułem honorowego kanonika bukaresztеńskiego do swego opactwa, gdzie znowu spełniał obowiązki profesora, dopóki w r. 1903 nie został przeznaczony na profesora do międzynarodowego kolegium benedyktyńskiego św. Anzelma na Awentynie w Rzymie. Wolą Ojca św. Piusa X. wezwany 14. listopada 1904, objął urząd rektora papieskiego kolegium greckiego i na tem to stanowisku, jakoteż przy badaniu dokumentów odnoszących się do obrządku greckiego w Kalabryi i na Sycylii, zastała go obecna nominacya. Jest to już piętnasty z rzędu biskup, w tym czasie żyjący, z zakonu Benedyktynów; do tegoż bowiem zakonu należą: arcybiskup ostrzykowski i książę prymas węgierski kardynał Klaudyusz Vaszary od r. 1892, arcybiskup Monreale na Sycylii. Dominik Sancia di Brolo od r. 1884, arcybiskup ze Spoleto Dominik Serafini od roku 1900, arcybiskup Benewentu Benedykt Bonazzi od roku 1902, tyt. arcybiskup Palmiry i delegat apostolski na Filipinach Ambroży Agius od r. 1904; tytul. arcybiskup z Cyzikus, a dawny biskup z Port Louis na wyspie Mauritius, mieszkający w Anglii, Benedykt Scarisbrick od r. 1871; biskup z Newport w Anglii Jan Cuthbert Hedley od r. 1873; tyt. biskup z Messene i wikaryusz apostolski północnej Karoliny w Stanach Zjednoczonych, Leon Haid od r. 1888; biskup Trapani na Sycylii Stefan Gerbino di Canitello od r. 1895; biskup z Port Louis Augustyn O'Neill od r. 1898; tyt. biskup Samosaty i sufragan ostrzychowski Medard Kohl od r. 1900; tyt. biskup z Theodosiopolis i wikaryusz apost. Gibraltaru Remigiusz Barbieri od r. 1901; biskup Metzu w Lotaryngii Willibrod Benzler od r. 1901 i wreszcie biskup z Tricarica, w Neapolitańskiem, Anzelm Pecci od r. 1903. — Konsekracya Mgra Netzhammera ma się odbyć 5. listopada w kościele przy kolegium św. Anzelma, a dokona tejże prefekt Propagandy kardynał Hieronim Gotti, należący do zakonu Karmelitów bosych.

W sprawie protektoratu Francyi nad katolikami na Wschodzie poczyna już spełniać się to wszystko, o czem z postępowania rządu francuskieuo wobec Kościoła św. łatwo było przesądzić od dawna. Masoneryi to i liberalno-sycyalistycznej kliki, dziś za nos wodzącej rząd fancuski wina, że Francya traci coraz bardziej swe wpływy, jakie od wieków posiadała na Wschodzie. Przed kilku tygodniami Franciszkanie w Konstantynopolu oddali swój kościół św. Antoniego za zgodą Stolicy Apostolskiej pod opiekę rządowi włoskiemu. Powód do tego był taki: Przed czterema laty powzięto myśl rozszerzenia głównej ulicy na przedmieściu Pera, zamieszkałem przez Europejczyków, a że rozszerzeniu temu stał na przeszkodzie kościół wyżwspomniany, stojący w pobliżu ambasady francuskiej i wrzynający się około 4 metry w ulicę, przeto postanowiono kościół ten zburzyć, a Franciszkanie zażądali odszkodowania w kwocie 400.000 franków. Gdy magistrat nie miał na razie potrzebnej na tą kwoty, poseł francuski umiał tak jakoś pokierować tą sprawą, że kościół pozostawiono nietknięty. Tymczasem domagano się ze wszech stron wykonania uchwały magistratu co do rozszerzenia owej ulicy. Więc też Franciszkanie wystąpili z nową propozycyą, tak, że zarząd miasta miał zapłacić 300.00 fr, a rząd francuski jako wykonawca protektoratu 100.000 fr. Poseł francuski Constans, do którego zwrócono się z tą propozycyą, nietylko, że nie doręczył tejże swemu rządowi, ale nawet nie raczył udzielić odpowiednich wskazówek Franciszkanom, do czego jako zostający pod protektoratem Francyi, bądź co bądź mieli prawo. Z tego skorzystał poseł włoski i zgłosił się sam do Fraciszkanów z planem złożenia owej sumy za porozumieniem się ze rządem włoskim, a gdy i Stolica Apostolska udzieliła na to swego zezwolenia, sztandar włoski pojawił się nad klasztorem franciszkańskim na znak, że odtąd już nie Francya, ale Włochy wykonują nad nim pretektorat.

Podobnież stanie się obecnie i w Tunisie. Tunis doszedł do największego rozkwitu po zburzeniu Kartaginy przez Arabów r. 699; następnie stał się słynną siedzibą rozbójników morskich, którzy przez kilka wieków szerzyli niepokoje na morzu Śródziemnem, dopóki Karol V. r 1535 wyprawiwszy się przeciw temu narodowi pirackiemu nie zajął państwa i nie poddał tegoż pod panowanie Hiszpanii. W 39 lat później admirał turecki Sinan Pascha zdobywa Tunis i przyłącza takowe jako państwo lennicze do Turcyi. W tym stosunku wasala pozostawał Tunis aż do r. 1881 t. j. do czasu, gdy na mocy traktatu w Kasr-el-Said 12. czerwca 1881 objęła Francya protektorat nad tą krainą, mającą 1,896.000 ludności na

116.300 kil. kw. wynoszącej powierzchni. Po upływie lat 12. bo 7. listopada 1893, zawarła Francya osobny układ ze Stolicą Apostolską, co do istniejącego od wieków wikaryatu apostolskiego w Tunisie. Na mocy tegoż układu przyłączono wikaryat Tunisu do archidyecezyi kartagińskiej i zastrzeżono, że arcybiskup Kartaginy i prymas Afryki będzie mianowany zawsze przez Stolicę św. w porozumieniu ze rządem francuskim, i że Francya będzie przez czas swego protektoratu nad Tunisem wypłacać roczną subwencyę każdorazowemu arcybiskupowi Kartaginy w tejże samej wysokości, w jakiej pobierał ją zmarły pierwszy arcybiskup tamtejszy, kardynał Lavigerie. Subwencyę tę w rzeczy samej w kwocie 600.000 franków otrzymywał dotąd i obecny arcybiskup Kartaginy Mgr. Bartłomiej Combes; pokrywając z niej koszta utrzymania kleru, kościołów i t. p. w swej archidyecezyi, liczącej około 70.000 ludności włoskiej i 30.000 francuskiej (przeważnie żołnierzy), 123 kapłanów świeckich, 30 zakonnych, 54 paralii, 30 kościołów i kaplic i 22 zakonnic. Ponieważ rząd francuski odmawia teraz wszelkich subwencyi na utrzymywanie kościołów i duchowieństwa katolickiego, jak to uczynił już w Palestynie, a i w Konstantynopolu, katolicy w Tunisie będą musieli sami pokrywać owe wydatki, a wtedy okaże się w całej pełni przewaga ludności włoskiej, która i tak patrzy oddawna niechętnem okiem na to, że i arcybiskup jest Francuzem i kler cały prawie z małemi wyjątkami jest francuski. Zaręczyć można, że zażądają wówczas włoscy katolicy w Tunisie od Stolicy św., by im przysłała kapłanów narodowości włoskiej, a ta uznając słuszność, uczyni zadość ich życzeniu. Czy ten nie osłabi wpływów francuskich w Tunisie, to pozna Francya — ale po niewczasie. — Także w ostatnich dniach przybył do Paryża patryarcha katolickich Maronitów z Antyochii Mgr. Eliasz Piotr Huayek, aby dowiedzieć się w ministeryum, co właściwie stanie się z protektoratem francuskim nad Maronitami. A protektorat ten nie tylko moralny ale i materyalny, Francya bowiem dotychczas płaciła znaczne sumy na maronickie instytucye wyznaniowe. Gdyby zatem wskutek rozdziału państwa i Kościoła skreślono z budżetu wyznaniowego wszystkie te subwencye, Maronici musieliby oglądnąć się także za innym protektorem, którego pewno znaleźliby łatwo, choćby tylko ze względu na cele polityczne. Francya tedy odwróciwszy się od Boga, który wzrost daje, kurczy się widocznie!.. A Kościół zyskuje wpływy... I nie dziw, jeżeli Zbawiciel nasz a Założyciel Kościoła, ciągle jest w nim i duchem Swym miłości prawdziwie chrześciańskiej i świętej przenika sługi swoje!... Za wzorem Dobrego Pasterza, który nie opuszcza owiec swych zwłaszcza, gdy widzi je w niebezpieczeństwie, idą i pasterze poszczególnych części Jego olbrzymiej owczarni.

Korczyna, miasteczko pod Krosnem położone, było 28. września b. r. świadkiem miłości takiego pasterza. Biskup przemyski Mgr. Józef Sebastyan Pelczar, co nietylko pisze o „Życiu duchownem« ale i życia takiego na każdym kroku daje przykład, założył własnym kosztem w tem rodzinnem swojem miasteczku dwie prawdziwie humanitarne a tak w naszej dobie potrzebne instytucye. Szpital dla 12 ubogich starców i szkoła praktyczna dla dziewcząt, mająca je kształcić na uczciwe i dobre żony, obejmująca dwuletni kurs a przyspasabiająca je praktycznie do gospodarstwa, będą spiżowym pomnikiem, jaki ten wielkoduszny pasterz sam postawił sobie po wieczne czasy. W szkole tej będą się dziewczęta pochodzące z Korczyny uczyć kucharstwa, hodowli drobiu i bydła, mleczarstwa, uprawy ogrodu, hygieny, szycia, prania i prasowania a nadto i śpiewu religijnego. Zarząd szpitala i szkoły objęły Służebniczki Serca Jezusowego, których Zgromadzenie, jak wiadomo założył według reguły trzeciego Zakonu św. Franciszka ks. biskup Pelczar r. 1894 będąc jeszcze profesorem na uniwersytecie w Krakowie.

X. X.

Nauka o potrzebie dobrych uczynków.

„Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“. Mat. VII, 19.

Łatwo pojąć, co znaczy ta przypowieść. My jesteśmy owem drzewem, które Jezus Chrystus zaszczepił na łonie Kościoła, które uprawia swymi trudami, pracami i cierpieniami, byśmy wydali owoce na żywot wieczny. Grozi nam jednak piekłem, jeżeli nie będziemy wykonywali dobrych uczynków i korzystali z Jego męki i śmierci. Ma prawo Bóg domagać się od nas, byśmy przyczynili się do rozszerzenia chwały Jego i otrzymali nagrodę w drugiem życiu. Jesteśmy na tej ziemi, według Psalmisty, jak owo drzewo posadzone nad ściekami wód, które powinno obfite rodzić owoce i uweselać Pana swego. Człowiek, który nie czyni dobrze, chociażby nawet unikał złego, jest w oczach Bożych nieurodzajnem drzewem, które będzie wycięte i rzucone do ognia wiecznego. Wielu chrześcijan ginie dlatego, że się nie zasłanawiają nad tą prawdą. Jedni trawią czas na uczynkach złych, inni wprawdzie chronią się występków, ale nie robią nic dobrego, inni wreszcie czynią dobrze, ale to nie należy do zakresu ich działania. Mała tylko garstka spełnia uczynki prawdziwie miłe Bogu, za które nastąpi wieczna nagroda. Najmilsi, chcę wam wykazać, że dobre uczynki koniecznie są do zbawienia potrzebne i jakich to uczynków dobrych Bóg się od nas domaga.

I. Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem, że musimy żyć cnotliwie i dobrze czynić, każdy na swem stanowisku. Jak sługa ma spełniać rozkazy swego pana, by przy końcu roku otrzymał zapłatę, tak i my katolicy życiem swem mamy chwalić Boga i zasługiwać sobie na wieczną nagrodę.

Gdy wyrzucamy ludziom ich obojętność i lenistwo w służbie Bożej, że opuszczają modlitwy i Sakramenta święte, odpowiadają nam, że oni nie robią nic złego. Choćby rzeczywiście tak było, czemu trudno wierzyć choćbyście nic złego nie czynili, jeżeli nie będziecie mieli cnót odpowiednich swemu stanowi, pójdziecie na potępienie. Św. Paweł, który tyle pracował na chwałę Bożą, którego życie było nieprzerwanym łańcuchem dobrych uczynków, który tyle dusz zyskał Chrystusowi, lęka się, aby drugim przepowiadając słowo Boże, sam nie był odrzucony. Dzieła św. Franciszka Salezego podziwiać będą wszystkie wieki, a przecież ze drżeniem mówi on o sobie: »Gdy pomyślę, jak użyłem drogocennego czasu, udzielonego mi przez Boga na dobre uczynki, boję się, czy otrzymam szczęśliwość wieczną«. Tak samo przemawiali inni Święci.

A my ludzie bez wiary i pobożności ośmielamy się twierdzić, że nie robimy nic złego. O Boże, jakże zaślepieni jesteśmy w najważniejszej sprawie zbawienia! Iluż obecnie biednych chrześcijan pali się w piekle, którzy za życia łudzili się, że im nie potrzeba dobrych uczynków, że wystarczy unikać jedynie złego. Choćbyście Bracia, wolnymi byli od ciężkich występków, choćbyście nie należeli do liczby skąpców, krzywdzących i oszukujących bliźniego, choćbyście nie byli pijakami, poniżającymi się gorzej od bydląt, choćbyście się nie walali

w błocie rozpusty, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego bez dobrych uczynków. Kto się chce zbawić, musi unikać złego i czynić dobrze. Gdybyście oddali się najsurowszym pokutom, jeżeli będziecie nosili w sercu myśli mściwe i niechęć do bliźniego, jeżeli mu będziecie złorzeczyć, sądzić go zuchwale, jeżeli poddawać się będziecie brudnym lub pysznym myślom, nic wam nie pomogą dobre uczynki, bo grzech odbierze wam wszelką zasługę. I przeciwnie, gdybyście czuwali nawet nad sercem swojem, nikomu krzywdy nie wyrządzali, nie osiągniecie zbawienia bez dobrych uczynków, boście tylko jeden warunek spełnili. Chcąc dojść do nieba, trzeba koniecznie i złego unikać i czynić dobrze.

Że tak jest, uczy Prawda nieomylna, Pan Jezus, który na Sądzie ostatecznym odrzuci od siebie na wieki tych, którzy opuszczali dobre uczynki: »Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany czartu i aniołom jego. Albowiem byłem głodny i łaknąłem, a nie daliście mi jeść ani pić. Byłem chorym i więźniem, a nie nawiedziliście mnie; byłem nagi a nie przyodzialiście mnie«. A przeciwnie za dobre uczynki wezwie Zbawiciel wybranych na gody weselne. Tego samego nas uczy podobieństwo o drzewie figowem, którem się gorliwie zajmuje ogrodnik i czeka, ażby wydało owoce, inaczej będzie ścięte i rzucone na spalenie. Również tę samą prawdę zawiera opowieść o sługach, którzy otrzymali talenta, aby ich na dobre używali, starali się o ich pomnożenie i otrzymali za swą wierność zapłatę od wracającego pana. Jezus Chrystus jest wzorem naszym, a On całe życie pracował, a my chcielibyśmy posiąść niebo bez trudów i kłopotów?

Drodzy, czyście pełnili dobre uczynki jedynie w celu przypodobania się Bogu, bez względu na widoki ludzkie, bez względu na wdzięczność lub niewdzięczność? Czy będziecie mogli coś pokazać Zbawicielowi w godzinę śmierci?

Powie mi ktoś, że dotąd był złem drzewem, że tylko źle czynił, złe rodził owoce. Czy dlań niema ratunku? Niechże przesadzi to drzewo na inną glebę, niech je podleje wodą, obłoży nawozem, a niezawodnie wyda dobre owoce. Jeżeli na roli serca waszego rodziła się pycha, skąpstwo i nieczystość, przy łasce Bożej serce to zdolne jeszcze wydać owoce pokory, miłosierdzia i czystości. Ziemia przed potopem sama się skrapiała wodami swego łona, nie potrzebowała obłoków i dżdżów niebieskich. I wy także wydobądźcie ze serca swego tę wodę zbawczą, a ona sprawi urodzaj. Dotąd serce to było skrapiane brudną rosą namiętności — niechże odtąd skrapia się łzami pokuty, żalu i miłości, a przestanie być drzewem złem i pocznie wydawać owoce na żywot wieczny.

Wspaniały przykład na dowód tego mamy w życiu Magdaleny. Ona ze złego drzewa pod wpływem łaski stała się drzewem urodzajnem, wydającem piękne owoce. Mówi św. Łukasz, że w całej Jerozolimie znano ją jako grzesznicę. Była to młoda osoba niezwykłej urody, bardzo bogata, obdarzona żywym temperamentem. Świat ją pociągał i ona też całą duszą doń lgnęła. Stroiła się wykwintnie i chciała się wszystkim podobać. Z jej miny, ruchów i giestów można było wyczytać, że utraci niewinność, że będzie moralnym rozbitkiem. Ona pragnie być bożyszczem świata: w oczach jej płonie ogień niebezpieczny, a z czoła można wyczytać zniewieściałość groźną. Cieszy się, że świat na nią patrzy, że ją chwalą, bo to mile łechce jej miłość własną. Lubi się pokazywać i błyszczeć w towarzystwach, bo jest młodą, urodziwą, bogatą. I nic dziwnego, że porywa i pociąga wszystkich. Wyłącznem jej zajęciem tańce, zabawy, widowiska i troska, by się ludziom podobać. Idzie do świątyni na modlitwę, ale i tu chce pociągać ku sobie, chce widzieć, być widzianą i podziwianą. Chciałaby koniecznie sholdować serca wszystkich, odwrócić je od Boga, do którego bez podziału mają należeć. Dochodzi z czasem do tego, że jest zgorszeniem dla wszystkich mieszkańców Jerozolimy. Utrzymuje bowiem podejrzane stosunki z młodymi ludźmi, prowadzi niestosowne rozmowy, dopuszcza się niecnych uczynków i wszyscy teraz uczciwi ludzie nią pomiatają i wytykają palcami jako nierządną dziewczynę i wszetecznicę. A więc złem była drzewem. Pycha, objawiająca się w strojach i świecidełkach zewnętrznych, serce płonące ogniem nieczystym, wydały haniebne owoce. (D. n.)

Podziękowanie.

W imieniu Komitetu składa ks. Fr. Borowiecki serdeczne podziękowanie następującym P. T. Ofiarodawcom, którzy złożyli na nowy kościół w Górnej Ochotnicy następujące datki: ks. Jan Głowacz proboszcz z Brzozowej 4 k., ks. Jan Kwarciński z Brzozowej 2 k., Urząd parafialny w Rzochowie 10 k. 80 h., p. Ludwik Doliński z Nockowej 4 k., ks. Józef Dutka proboszcz z Piotrkowic 2 k., ks. Kazimierz Kaliciński z Wojnicza 3 k., ks. Władysław Mikulski proboszcz parafii św. Krzyża w Krakowie 2 k., ks. Stanisław Ochalski katecheta z Wieliczki 2 k., ks. Bartłomiej Boba proboszcz z Pisarzowic 2 k., ks. Leopold Fleischer proboszcz z Bestwiny 1 k., ks. Fr. Lipiński prałat z Bochni 5 k.

Wszelkie datki prosimy przysyłać pod adresem: ks. Fr. Borowiecki w Ochotnicy, powiat N. Targ, poczta w miejscu.

Poświadczenie.

Pan **Mieczysław Janiszewski, właściciel fabryki organów i harmonium we Lwowie,** wezwany został do Konserwatoryum w Krakowie, w celu gruntownej rekonstrukcyi organów i harmonium.

Po ścisłem zbadaniu korektury organów wyrazić muszę p. M. Janiszewskiemu moje najżywsze zadowolenie, organy zyskały wiele tak na grze, jak i na brzmieniu poszczególnych głosów.

Polecić zatem mogę p. M. Janiszewskiego jako bardzo zdolnego organmistrza, wyrażając mu najwyższe zadowolenie z powodu bardzo udanej poprawy naszych instrumentów.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego
(L. S.) w Krakowie, dnia 13. września 1905
Dr. Władysław Żeleński m. p., dyrektor Konserwatoryum.
Wiktor Barabasz m. p. dyrektor muzycznego Towarzystwa.
Walenty Dec m. p. profesor organu.

WYSZEDŁ Z DRUKU

Rocznik Egzort Niedzielnych

do Młodzieży szkół niższych

Ks. Ed. Wascchitzy, tłómaczenie **Ks. F. Józefowicza,** katechety c. k. II. Gimnazyum we Lwowie. Jest do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, po cenie 4 Kor. 20 hal. i u Ks. Tłómacza pod korzystnymi warunkami.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najeumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

ORGANY

najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

RUDOLF HAASE

organmistrz we Lwowie ul. Pijarów l. 7

(obok szpitala powszechnego).

Stacya kolei elektrycznej.

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.



ZAKŁAD

artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

w BERNIE.

Specyalność:

Okna kościelne (Witraże)

w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy odznaczony

pierwszemi nagrodami!

Organista liczący lat 30, żonaty, bezdzietny, biegły w swym zawodzie, a nadto rzemieślnik, szuka posady. Zgłoszenia przyjmuje *Franciszek Zuch we Lwowie, ul. Paulinów 10.*

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Dla sprzedaży hurtownej.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **wina** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Krawcca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. i wyżej. — Tokaj szamorodner 1 l. od 1.30 i wyżej. — Schiler 1 l. od 46 h. i wyżej.

Hurtownie: *20 beczek Tokajera 130 litrów 140 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz, ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

PRAWDZIWE WINA (Mszalne)

jakoteż

WINA STOŁOWE

(vinum de vite),

które od Przewielebnego Duchowieństwa osobliwie polecane, są najlepszej jakości, dostarcza **chrześcijańska firma**

Stanisław Wojaczek i H. Hemmel

właściciele winnic

w Dolnych Dunajowicach p. Mikułów (Nikolsburg), MORAWA.

Cennik win na żądanie franko.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Skład przedmiotów treści religijnej i paramentów kościelnych,

poleca na czas odpustowy

krzyże i krzyżyki misyjne,

różańce, szkaplerze,

książki do nabożeństwa dla ludu, — **medaliki, obrazki** i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach. Wielki wybór naczyń kościelnych

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr. 2	„ „	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1	½ kilo	2 k.	24 h.
„ „ 2	„ „	2 „	16 »
„ „ 3	„ „	2 „	08 »
„ „ 4	„ „	2 „	— »
Gwatemala	„ „	1 „	50 »
Złota jawa	„ „	2 „	16 »
Mokka arabska	„ „	2 „	16 »

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.



Maty drewniane „Corona"

są najodpowiedniejsze **na zimę dla kościołów, kaplic, korytarzy itd. Maty drewniane „Corona"** zrobione są z małych kawałeczków drzewa twardego, dają się zwijać, składać, łatwo przenosić i transportować, chronią od zimna, wilgoci, brudu i prochu, można je łatwo czyścić i są nadzwyczaj tanie.

Nic lepiej i więcej nie odpowiada celowi.

Cenniki z dokładnym opisem i wieloma podziękowaniami za darmo.

Wzór, który jest bardzo praktyczny przed drzwi, wysyłam za 1 koronę (w markach pocztowych).

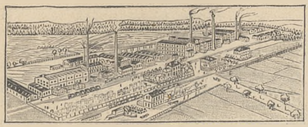
Eugeniusz Quirin,

Fabryka wyrobów z drzewa

w Kirchberg am Wechsel, Austrya niższa.

Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Unterthemenau.**

Roczny obrót przeszło **3.000 wagonów.**



Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych

Jana księcia Liechtensteina

w Unterthemenau koło Lundenburga, poleca:

płyty zendrówkowe każdego rodzaju i grubości na chodniki, dla dworców kolejowych, stajni, na podwórza i t. d. **Płyty mozaikowe** w setkach deseni od najpojedynczszych do najbogatszych wzorów (roczna produkcya 15 milionów płyt) dla kościołów, szkół, fabryk etc. podwójnie glazurowane **rury szteingutowe, nasady kominowe, rury odpływowe, cegły zendrówkowe** (sucho prasowane), wytrzymujące najwyższe ciśnienie dla filarów i prasowane odmiennie dla budowy kanałów), **płyty ścienne i okładzinowe, cegłę fasadową,** wszystkie gatunki **dachówek** czerwone i we wszystkich kolorach, **rury drenowe, kafle kuchenne.**

Liczne ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. o Ilość robotników 700.



Niezbędnym środkiem w domu i w podróży jest

Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

wszędzie znany i wszechstronnie uznany.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego objawami: odbijaniu się, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, wzdęciu i kurczach żołądka, oraz braku apetytu, **influenzie,** katarze, zapaleniach, osłabieniu, omdlewaniu i t. d.

Uśmierza kurcze i boleści, usuwa kaszel i zaflegmienie, działa czyszcząco.

Najmniejsza przesyłka pocztowa 12 małych albo 6 wielkich flakonów 5 K; 60 małych albo 30 wielkich flaszek 15 K wraz z opłatą pocztową. Uważać na jeden i jedyny prawnie zastrzeżony zielony znak ochronny »zakonnicę« z napisem »Ich dien. Allein echt«.

Aptekarza A. THIERRY'EGO **MAŚĆ CENTYFOLIOWA**

uśmierza ból, zmiękcza, rozpuszcza, wyciąga, goi i t. d. Najmniejsza posyłka pocztowa **dwa słoiki 3 K 60 h.** W drobiazgowej sprzedaży w składach 1 K 20 h za słoik. Że aptekarza **Thierry'ego balsam i maść centyfoljowa** są niezrównanymi środkami, dowodzi broszura zawierająca tysiące oryginalnych podziękowań, którą dodaje się bezpłatnie do każdego zamówienia lub przesyła na żądanie. Adres: **Aptekarz A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch — Sauerbrunn.** Fałszerzy i sprzedających naśladownictwa mych wyrobów proszę podać do mej wiadomości, celem ścigania ich na drodze sądowej.

Dewiza: Każdy kawałek mydła z nazwiskiem „Schicht" jest pod gwarancyą czysty i wolny od jakichkolwiek szkodliwych składników.

Gwarancya: 25.000 koron zapłaci firma Jerzego Schichta w Aussig każdemu, kto udowodni, że mydło jej wyrobu z nazwiskiem „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.



Mydło Schichta (ze znakiem „Jeleń" albo „Klucz")

jest najlepsze a w użyciu najtańsze!

Znakomita, intenzywna własność czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta,** jego gładkość i bezwzględna czystość są wynikiem osobliwszego sposobu fabrykacyi i starannego doboru potrzebnych do wyrobu surowych materyałów; te ostatnie, ze względu na cel do jakiego służyć mają, produkuje się przeważnie we własnych zakładach.

Miliony razy wypróbowane i uznane.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.